Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisemka pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr., mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota | Nro 37. | 29. marca 1845.

Dzisiejszy numer „Gazety“

jest ostatni dla pp. prenumeratorów na piérwszy kwartał roku bieżącego.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa.

Wiadomości zagraniczne: Anglija: Słowa ministra Peel w izbie niższéj, o kwestyi pośrednictwa Anglii i Francyi w państwach La Plata. — Opozycyja przeciw środkom rządu na korzyść katolików w Irlandyi wymierzonym. — Mniemany zamach na życie księcia Alberta.

Francyja: Dziennik *Constitutionnel* o nocie Guizota w sprawie szwajcarskiéj.

Nowiny. (Sprawa wstrzemięźliwości w Galicyi.)

Cudzoziemszczyzna.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Sanoka.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Ze Lwowa.

JKMość najdostojniejszy Arcyksiążę Austryjacki Ferdynand d'Este, cywilny i wojenny jeneralny Gubernator Galicyi, raczył opróżnioną przy krajowém Gubernijum posadę koncepisty nadać gubernijalnemu konceptowemu praktykantowi Bazylemu Torasiewiczowi.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Na posiedzeniu izby niższéj dnia 11go marca nadmienił wicehrabia Palmerston o zapowiedzianéj przez niego kwestyi pod względem zamierzonego przez Angliję pośrednictwa w wojnie państw La Plata. Sir Robert Peel odpowiedział: W miesiącu grudniu 1842 przesłali reprezentańci Anglii i Francyi do rządów w Montewideo i Buenos-Ayres noty w zamiarze, aby je nakłonić do zakończenia kroków nieprzyjacielskich. Dano obu rządom do zrozumienia, że, jeżeli się do tego żądania nie przychylą, tedy przybędzie połączona francuzko-angielska flota, która życzeniom tych dwu wielkich mocarstw przemocą ważność nada. Szanowny wicehrabia może sobie przypomina, jakem ja w styczniu 1843 na wymierzone do mnie w téj izbie zapytanie oświadczył, że posłowie Anglii i Francyi przedłożyli w najdobitniejszym tonie żądanie, aby pokój zrobiono. Dodałem wtedy, że podług mego zdania poseł angielski, a nawet, że obaj ambasadorowie swe instrukcyje przekroczyli. Niezwłocznie posłano wyświecającą odezwę do Montewideo i Buenos-Ayres. Zresztą z radością mogę powiedzieć, że między Francyją i Anglija panuje w téj sprawie najserdeczniejsze porozumienie. Przyznawając, że pan Mandeville przekroczył swoje przepisy zachowania się, muszę dodać, że pomieniony gentleman był w bardzo przykrém położeniu; chociaż więc nie uznano za rzecz potrzebną przywrócić go znowu na jego stanowisko, jednakże nie stracił on bynajmniéj zaufania rządu. A że Francyja i Anglija zamierzają teraz znowu wdać się w sprawę zakończenia kroków nieprzyjacielskich w państwach pomienionych, więc przedłożenie ściągających się do tego korespondencyj w parlamencie nie byłoby na czasie.

Z Londynu dnia 14. m. ca. Cała uwaga parlamentu równie jak i publiczności była prawie wyłącznie zwrócona na wielkie finansowe kwestyje, które Sir Robert Peel wywołał, owoż wyjąwszy walkę w kwestyi o rozpieczętowywaniu listów, nie był jeszcze żaden inny przedmiot w parlamencie zaszczycony debatą. Jednakże teraz została już uchyloną wszelka niepewność względem losu nadmienionych pro-

jektów finansowych. Na dochodowy podatek głosowano ogromną większością, bil dotyczący cła od cukru, ta część planu, która najwięcéj była wystawiona na naganę, wchodzi już dzisiaj w moc obowiązującą, a bile dotyczące ceł innych czynią w komitecie wielkie postępy. Gdy izba niższa w przyszły czwartek rozejdzie się na Święta Wielkanocne, zakończy ona finansowe posiedzenia niemałéj wagi.

Wszelako za obrębem parlamentu pojawiają się znamiona ducha, który przeciw przyszłym rozporządzeniom rządu bardzo obszérny i zacięty opór stawić będzie. Dotychczas mało jeszcze uczyniono lub powiedziano w parlamencie takiego, coby miało na sobie ściśło polityczny charakter. O Indyjach nie nadmieniono jeszcze, nawet nad Irlandyją mało debatowano; izba zajmowała się litylko handlem i finansami. Jednakże wiele jeszcze pozostaje do zapełnienia programu mowy z tronu, a z wszystkich wniosków do ustawy, propozycyje pod względem rzymskich katolików w Irlandyi, są bez porównania najważniejsze. Przypomnijmy sobie, że Sir Robert Peel dał już do poznania swój zamiar względem podwyższenia pieniężnego funduszu dla katolickiego seminaryjum w Maynooth i założenia drugiéj, wolnéj w Irlandyi wszechnicy. Piérwsze ogłoszenie tego rozporządzenia a nawet ustąpienie z gabinetu pana Gładstone nie sprawiły w kraju znacznego wrażenia; ale teraz, dopiéro od dni kilku, zaczynają liberalne dzienniki w połączeniu z interesami dyssenterów i nonkonformistów okazywać, że się uzbrajają, owoż za kilka tygodni ujrzymy zapewne, że purytanie wystąpią z całą energiją swojéj nietolerancyi, a dyssentery ze wszystkiemi swojemi przesądami, by pokonać plan dotacyi uniwersytetu w Irlandyi. Pośpiech, z jakim agitacyja tego rodzaju się rozszérza, gdy na ambonach jest ogłaszaną, i podawanie petycyj, które z religijnym obrzędem ludu jest połączone, przechodzi wszelkie wyobrażenie. W roku 1842 wywołano podobną agitacyję przeciw klauzulom wychowania, wytkniętym w bilu fabrycznym, a w przeciągu kilku tygodni nadesłano nie mniéj jak 17,000 petycyj przeciw ówczesnemu rozporządzeniu do izby niższéj. Ministeryjum przychyliło się do nich, a nonkonformiści uczuli swój wpływ większym niż przedtém. Podobnéjże agitacyi, którą nawet na pobratymczéj wyspie wywołała wygórowana przeciw rzymskiemu kościołowi nienawiść, można i teraz się spodziéwać, owoż bardzo ubolewać należy, że finansowe kwestyje przeszkodziły spiesznemu przedłożeniu i przyjęciu irlandzkiego bilu, gdyż przez przedłużenie jeszcze bardziéj wzrośnie opozycyja. — Z saméj Irlandyi nie masz nic nowego. Już od dawna O'Connell i jego przyjaciele nie byli tak spokojnymi. Nie zajmują oni ani swych krzeseł w parlamencie, ani téż odzywają się ze zwyczajną mową na giełdzie zbożowéj. Klęski O'Connella stały się tak częstemi, iż się zdaje, że on zamyślił aż wtedy znowu wystąpić, gdy okoliczności dla osobistych jego pretensyj mniéj będą nieprzyjaźne, i gdy niedotrzymane przyrzeczenia repealu cokolwiek w zapomnienie pójdą.

—•— dnia 15. marca. Wczorajsze dzienniki zawiérały niepewne i sprzeciwiające się doniesienia o zamachu na życie księcia Alberta, to jest, że zamierzono zastrzelić go wiatrówką, jednakże dodały, że w téj mierze nie słychać jeszcze nic pewnego. Gazeta *Times* ogłosiła dziś jako pewny, następujący wypadek: »Dnia 11. marca po godzinie dwunastéj wyjechał książę konno z pałacu w towarzystwie służbowego koniuszego i masztalerza. Już był ujechał prawie pół drogi do *Constitution-Hill*, aż oto człowiek stojący, jak opowiadają, na chodniku, wymierzył do księcia pistolet. Zdaje się, że nie zamierzał on wystrzelić z niego, gdyż ani książę ani koniuszy nie postrzegli tego wypadku; lecz pułkownik Knight i niejaki pan Arnold, którzy właśnie stali w pobliżu, i widzieli, jak ten człowiek wymierzył do księcia pistolet, zawiadomili o tém koniuszego. Ten posłał masztalerza po konstabla, by uwięził człowieka z pistoletem, który tymczasem wraz z drugim mężczyzną, który był przy nim, odszedł w kierunku do bukinghamskiego pałacu. Gdy przyszedł konstabl, opisał mu pułkownik Knight i pan Arnold tego człowieka, mającego od 18 do 20 lat, na twarzy bladą cerę, na głowie ciemne włosy, był wzrostu $5\frac{1}{2}$ stopy, i ubrany jak porządny rzemieślnik. Obaj ci panowie towarzyszyli przez niejaki czas konstablowi, szukając rzeczonego człowieka. Owoż aż do bramy księcia Sutherland można było, podług opowiedzenia pewnego ogrodnika, iść za jego śladem, jednakże w tém miejscu zniknął ślad zupełnie. Wkrótce potém uwięził konstabl człowieka, który był do tamtego podobny; lecz z badania okazało się, że on był całkiem inną osobą, jakoż niezwłocznie puszczono go na wolność. Późniéj, pomimo najstaranniejszego śledztwa ze strony policyi nic więcéj w téj mierze nie można się było dowiedzieć; zresztą sądzą, że człowiek ten, chociaż w saméj rzeczy wymierzył do księcia pistolet, nie miał przecież zamiaru zabicia go. Osobliwszy zbieg okoliczności zdarzył, że dnia 10go wieczorem

o kwadrans na dwunastą, gdy Królowa wróciwszy z francuzkiego teatru właśnie miała wchodzić w pałacową bramę, jakaś niewiasta rzuciła się jéj przed powozem do nóg i zawołała: »Królowo Wiktoryjo! Ocal swój kraj!« Pomienioną niewiastą, która prawie tylko cudem uszła śmierci, gdyż omal że ją konie nie roztratowały, schwytano natychmiast i zaprowadzono do najbliższego domu stacyi, lecz wkrótce wypuszczono. Jestto Irlandka, ma około 40 lat, mieszka w uboższéj dzielnicy Westminsteru i znana jest dobrze policyi odbywającéj straż przy pałacu, gdyż już nie raz od bramy ją odganiano.

Francyja.

Uwagi, które uczyniono na Sejmie szwajcarskim nad notą pana Guizota, spowodowały francuzkie dzienniki opozycyjne, do oświadczenia się na nowo, pomijając treść, przeciw formie i tonowi tegoż listu. »Utrzymują«, mówi *Constitutionnel*, »że nota lorda Aberdeen zmierza do takichże samych rezultatów, jak nota pana Guizota. To nie jest prawdą. Między obiema zachodzi dwojaka, bardzo ważna różnica: popiérwsze lord Aberdeen żąda od Szwajcaryi tylko utrzymania wewnętrznego pokoju za pomocą wzajemnych przyzwoleń; powtóre angielski minister obrał sobie grzeczną formę udzielonéj rady, podczas gdy pan Guizot przybierając ton człowieka, dającego nauki i rozkazy, obraża uczucie narodowe. W takowych zaś odezwach jest forma wielkiéj wagi, gdyż ona oburza lub ochrania słuszną dotkliwość wolnego ludu; ona posuwa rzecz do ostateczności albo też toruje drogę do pojednania. Pan Guizot mniemając że się przysłuży konserwacyjnéj polityce Europy, okazał taką gwałtowność i niezręczność, które zawsze swego celu chybiają.

NOWINY.

Poczty ciągle się opóźniają, a do tego Gazety wiedeńskie temi spóźnionemi pocztami do Lwowa przychodzące, narzekając także na nieodebranie ostatnich poczt z zagranicy, mało nam nowości ze świata politycznego przywożą; — dla tego też w naszéj dzisiejszéj Gazecie rubryka ta jest tak szczupłą. Z samego Wiédnia mamy przecież jednę autentyczną i nie małéj wagi dla nas wiadomość: że *Listy zastawne galicyjskie* płacono na dniu 22. b. m. na giełdzie wiedeńskiéj już po 100 ½ za 100.

W tutejszéj operze niemieckiéj zaszły od Wielkiéjnocy następujące główne zmiany: Dwie piérwsze śpiewaczki, pani Lutz-Fuchs i baronówna Riese zostały się nadal; zaś do mniejszych wodewilowych operetek przybyła nowa śpiewaczka z Klagenfurtu, panna Fraenzel. Pan Dobrowski, piérwszy tenorzysta, oddalił się dla poratowania zdrowia (jakeśmy o tém już donieśli), a pan Clement barytonista przeniósł się do Gracu. Natomiast zaangażowała Dyrekcyja pana Erl tenorzystę, i pana Wack barytonistę. Ci dwaj ostatni występowali po raz piérwszy dnia 27. b. m. w operze Belliniego: *Lunatyczka*. Głos pana Wack jakkolwiek dość silny, nie mógł się zupełnie wydać w roli hrabiego *Rudolfa*, ale zato pan Erl w roli *Elwina*, czystością i objętością głosu, żywo nam przypomniał ulubionego niegdyś tenorzystę Sabackiego, i był kilkakrotnie przywołany przez publiczność, która na ten piérwszy występ nowych śpiewaków licznie się zgromadziła.

* * *

Sprawa wstrzemięźliwości w Galicyi.

Donosiliśmy o postępach towarzystw wstrzemięźliwości we wszystkich obwodach Galicyi, prócz obwodu lwowskiego, o którym oddzielnie pomówić zachowaliśmy sobie. Według powziętych wiadomości, w parafii Grodeckiéj (obrz. łac.) gorliwe usiłowania JMci księdza proboszcza Hlawki i JMci księdza wikaryjusza Lewińskiego sprawiły, iż do dnia 1go marca r. b. 1250 osób obojéj płci złożyło w téj parafii śluby na wstrzemięźliwość, a 28 osób na mierność. Także i wyznania grecko-katolickiego 275 osób ślubowało w Grodeckim na wstrzemięźliwość. Co się tyczy innych parafij obwodu lwowskiego, umieszczamy tu wykaz liczebny osób obudwu obrządków, które do 1go marca r. b. na wstrzemięźliwość lub mierność ślubowały:

Obrządku rzymsko-katolickiego:

Parafija	na wstrzemięźliwość	na mierność
Biłka szlachecka	15	4
Czyszki	25	154
Dawidów	15	1
Gródek	1250	28
Hodowice	17	347
Janów	11	81
Jaryczów	101	83
Krotoszyn	8	47
Malechow	—	13
Nawaryja	15	58
Obroszyn	18	13

Parafija	na wstrzemięźliwość	na mierność
Powitno	1	15
Rakowiec	2	5
Rodatycze	43	2
Sokolniki	2	177
Szczerzec	100	7
Weisenberg	5	11
Winniki	11	19
Wołków	2	5
Ogół w obrządku rzymsko-katolickim	1641	1070

Obrządku grecko-katolickiego.

Parafija	na wstrzemięźliwość	na mierność
Barszczowice	2	18
Brodki	1	13
Czarnuszowice	—	201
Czyżyki	—	25
Dąbrowica	4	11
Dmitrowice	1	1
Dobrostany	—	5
Gródek	275	—
Haliczanów	4	2
Hermanów	2	59
Humieniec	28	15
Janów	5	119
Jaryczów	47	178
Krasów	9	9
Lubień	7	31
Łozina	—	10
Małkowice	8	—
Mikłaszów	3	67
Miłoszowice	10	177
Mostki	21	33
Obroszyn	32	37
Podbereśce	7	3
Polana	13	31
Porszna	14	312
Pustomyty	47	65
Rudno	10	272
Sichów	4	20
Skniłów	2	31
Sołomka	20	180
Starzyska	2	36
Szczerzec	281	120
Wereszyce	7	375
Wielkie-Pole	1	2
Winniki	13	93
Wroców	7	110
Zapytów	1	11
Zarudce	3	5
Zboiska	20	—
Żyrawka	68	66
Ogół w obrz. grecko-kat.	979	2743

Prócz tego w samém mieście Lwowie w wymienionych poniżéj parafijach złożyła śluby do dnia 1. marca następująca liczba osób:

Obrządku rzymsko-katolickiego:

Parafija	na wstrzemięźliwość	na mierność.
Archi-katedralna	58	28
Bożego Ciała	16	31
P. Maryi Śnieżnéj	71	25
ś. Mikołaja	92	8
ś. Maryi Magdaleny	33	6
ś. Antoniego	15	18
ś. Marcina	4	2
ś. Anny	9	12
ś. Jędrzeja	27	58
W kościele księży Jezuitów	149	—
Ogół w obrz. rzymsko-katolickim	474	188

Obrządku grecko-katolickiego:

Parafija	na wstrzemięźliwość	na mierność
ś. Jérzego	18	16
Wołoska Cérkiew	40	65
Świętych Piatnic	1	21
śś. Piotra i Pawła	108	31
Ogół w obrz. grecko-katolickim	167	133

Powtórzywszy tedy razem powyższe liczby, okazuje się, iż w obwodzie lwowskim liczącym prócz stolicy do 120,000 mieszkańców ślubowało,

na wstrzemięźliwość 2620 osób,
a na mierność 3813 »

czyli ogółem . . . 6433 osób.

Prócz tego w samym Lwowie ślubowało ogółem 962 osób, a w téj liczbie: 641 na wstrzemięźliwość, a 321 na mierność.

* * *

Cudzoziemszczyzna.

Był czas, — a ten niedawno upłynął, kiedy kraj, który zamieszkujemy, zdawał się (przepraszamy za to wyrażenie), zdawał się nie należéć do téj europejskich krajów rodziny. Zdawał się nie miéć nic wspólnego z tą Europą obmurowaną, zamożną, porządną, skrzętną, pełną knapów, maszyn, sukiennic, warsztatów i t. d.

My przysłuchiwaliśmy się wrzawie obcéj nam pracy, słyszeliśmy o dziwach przemysłu, bez chęci nawet przywłaszczenia ich sobie, przesiedlenia do nas. Byłożto nasze bogactwo temu przyczyną, czy ubóstwo nasze? Niewiém; atoli, bez tych miast murowanych, tych długich kamienic fabrycznych, tych minaretów parowych, bez warsztatów, fabryk, bez prze-

mysłu i kunsztu żyliśmy swobodnie, nawet szumno; nie brakowało nam tak na niczém, jak tym, co to wszystko w domu mieli.

I znać nie było potrzeby zabiérać się do tego przemysłowego sposobu życia, przy którém była potrzebną poprzednia nauka, i była potrzeba zaczynać od elementarza i poświęcić nie jedną chwilę przyjemnego *far-niente,* albo pohulanki, a czas, rozum i pieniądze łożyć na założenie dopiéro fundamentu, ażeby ktoś inny budował wyżéj; albowiem mądrzy doświadczeniem mówią: »Nie od razu zbudowany Kraków.«

W onych czasach, jeźli zaprowadziliśmy co angielskiego u siebie, to chyba angielskie ogrody, i wreszcie anglizowaliśmy konie; z Francyi, w którą patrzyliśmy jak w tęczę, z Francyi sprowadzały się tylko żywe maszyny, co uczyły nas gadać z francuzka, mizdrzyć się i fircykować, innego warsztatu nie przyswoiliśmy sobie z tamtąd.

Niemcy, acz nam najbliżsi, swoim pięknym pracowitości, porządku i przemysłu przykładem, długo nie wywarli na nas żadnego wpływu. I chociaż stan kieszeni się zmieniał, stary stan *indyferentyzmu* przeciągał się aż do naszych czasów.

Dzisiaj nastąpiła zmiana; — stan rzeczy u nas inny, i ledwie nie powiém, n i e p o l s k i.

Bo cóż nie widzimy dzisiaj u nas? Na cóż nie patrzymy? O jakich rzeczach nie słyszymy, — o czém nie rozprawiamy?... Zastaliśmy (mówiąc to ogólnie o wioskach) dworki drewniane, bezkształtne, niewygodne, ciasne, z sieniami na przestrzał, dla konserwowania zapewnie wiatru i zimna w domu; po folwarkach piekarnie, stodoły i stajnie z drzewa lub chrustu, wklęsłe w ziemię, spaczone, podparte, karczmy straszydła dla przejeżdzających, a w błotnistéj nizinie nareszcie gorzelniczkę, gdzie żydek w swoim garcu na wodzie gotował te ziemniaki, co mu dawały wódkę.

Dziś domy z włoska, z gotycka, z arabska, a te domy w ogrodach. — Zabudowania gospodarskie, to miasta murowane, a gorzelnie jak pałacę, w których salony do dawania herbaty sposobne, a w nich porządek, gang pracy regularny jak w zégarku.

Dziwi się wchodzący, dziwią się kartofle, które nie przeczuły tego, że w jednym ich korcu siedzi 4 garucy spirytusu. A jeźliś przed rokiem przejeżdzał się po Szląsku i Morawii widziałeś długi cug bryk z kufami, które nieprzerwaném pasmem ciągle się wlokły, że tłumy stawające przed domami, spoglądały na tę polską g o r z a ł ę z zadziwieniem i przestrachem, jak niegdyś patrzyli może na pułki S u w a r o w a ciągnące do Italii.

Jak gdyby greckie czasy tych walk i prześcigów wróciły, — mamy nasze wyścigi lwowskie, ale piękniejszą, szlachetniejszą widzimy jakoby walkę obywateli — o wieniec zasługi: gdy jeden hr. U r u s k i — poświęca kapitał kilkadziesiąt tysięcy dukatów wynoszący, na zakłady fabryczne*) — hr. D z i e d u s z y c k i większym kapitałem podtrzymuje olbrzymie swoje cukrowe przedsiębierstwa — a hr. S k a r b e k składa krajowi podarek z półtora milijona zł. reńskich śrébrnych, aby te gmachy fabryczne, te warsztaty olbrzymie, zaludnić rzemieślnikiem krajowym.

I u nas już gorą hamernie, tłuką się fryszerki i leją, kują, składają się te maszyny, na których produkowanie zdawało się, że tylko Anglicy mają patent swobody; a ten zamorski c u k i e r, który niedawno temu jeszcze zamykano na kluczyk w cukierniczce, jakby ziarnko złote, — dzisiaj, z ojczystych wyciągnięty buraków, bryłami swojémi zapełnia olbrzymie szopy, magazyny sobie zakłada po miastach, grozi zasłodzeniem ćwierć Europy.

Oto i m o r w a — przesiadła się z ziemi włoskiéj do polskiéj, a piérwszą kolonije jedwabniczków widzimy w P r z e w o r s k u; od D r o h o b y c z y zaczynają się ciągnąć po kraju ż y w e p ł o t y g ł o g o w e; — czytamy o nowozałożonych normalnych szkółkach drzew owocowych, które dawniéj nadsyłały nam niemieckie kraje; za drzewa nam przesyłane, posyłamy im kwiaty: *Kamelije medyckie* — stroją dziś i girlandują piękne czoła polkujących Wiédenek. Otóż i my rozbiéramy kwestyję tyczącą się narodowego banku, toczymy d e b a t y nad k o l e j ą ż e l a z n ą, za któréj pomocą dwie, o mil sto odstrzelone od siebie granice, przyjazną sobie mają podać rękę, która koléj z jednéj strony wplata się w sieć zarzuconą na Europę, z drugiéj wsunąć się zamyśla w stepowe trawy i burzany B e s a r a b s k i e.

Dzisiaj czytamy w Gazecie sprawozdanie z kasy Oszczędności naszéj; wczoraj podobno z wdowiego grosza, który domkiem o c h r o n y nakrył już biédne dziatki we Lwowie, Przemyślu, Tarnowie i w innych miejscach. Tu nas spotyka pytanie o kursie papiérów krajowych, tam znowu poświęcenie pod hasłem w s t r z e m i ę ź l i w o ś c i rozpoczęte w wielu okolicach już dopełnione.*) Pan A. M y s ł o w s k i zaprasza

*) Mowa tu o zakładzie fabrycznym w Biłce pode Lwowem, który jednak z smutkiem dowiedzieć się musimy — czynność swoją w téj chwili zawiesił, albo raczéj w mniejsze zamknął koło. —

angielskie okręty na ruską rzékę, otwiéra okno do świata ziemi bogatéj i strojnéj ale zamurowanéj; duma nad ucywilizowaniem i uszlachetnieniem pożytecznością — téj Dniestrowéj wody, która od naszych czasów była surowym tylko materyjałem handlowéj drogi. Pan Targonde zapuszcza swój *sond* do głębin Sanu, bada jakiéj jest siły, jakie ciężary na barki swoje przyjąć zdolna ta woda, którą natura, do nadwiślańskich nizin przywiązała góry; ćwierć pracowitego swojego roku poświęca ten obywatel dla poznania się z tą rzéką Sanocką, na którą poprzedzające nas pokolenia patrzały takiém okiem, jakiém przez wieków trzydzieści patrzano na parę.

Przechadzający się po naszym Lwowie napotyka teraz szyldy z napisami: *Krajowe sukno, krajowe kobierce, cukier pokucki, makaron polski, czekulada lwowska*, i wiele podobnych nowin...

Ale ciekawszą czytamy nowinę, że w Wiédniu na przedmieściu *Rennweg* — otwarto nowe jatki, a tych nowych, uprzywilejowanych jatek właścicielem jest szlachcic polski, obywatel z sanockiego obwodu. — Jedném słowem przemysłowość wstąpiła do głowy, szlachetność do serca ziomków; rozwija się nasza praca i inaczéj się kształci, a nadzieja, która jest zawsze godłem pracujących, pokrzepia nas, zachęca.

Nie jedno już dokonano, pod nie jedno założono fundamenta. Czas, i daj Boże wytrwałość obywatela, a wreszcie i okoliczności sprzyjające, sprawią to zapewnie, że, co dzisiaj w zawiązku dopiéro widzimy, następcy nasi w pełném ujrzą rozwinięciu; owocami tych drzewek, które dzisiaj się szczepią, będą się cieszyć, chlubić i zbogacać.

W to naszkicowane koło moich notatek o postępie u nas téj cudzoziemszczyzny (którą w brew zwyczajowi, godną pochwały i zachęty któż nie uzna), ośmielę się włożyć krótkie napomknięcie o myśliwstwie krajowém. Daleki jestem od tego, abym do téj gałęzi zatrudnienia, które dotąd bywało i jest zabawką tylko, przywiązywał wielką wagę — i z niéj upatrywał znacznych dla kraju korzyści.**) Ze wszelako przy zaprowadzeniu mianowicie pilniejszego porządku i dozoru, tam gdzie jest zamiłowanie w myśliwstwie, zabawa ta więcéj przyjemności — a poniekąd i dochód pewien przynieść może w kraju naszym, jak to jest w istocie w Niemczech, — okazał i dowiódł dziedzic Bulowic w obwodzie wadowickim baron Larisch, gdy w niewielkiéj knieci i nieobszérnéj przestrzeni w krótkim przeciągu czasu, zaproszeni na polowanie myśliwi, których było kilkunastu, prócz lisów i tego zabitego źwiérza, który nie był znaleziony, ubili 160 sztuk zajęcy, mówię sto sześćdziesiąt.

Ktokolwiek odczyta tę relacyję prawdziwą o polowaniu odbytém w Bulowicach i powtarzaném co dwa lata w téj saméj kniei i z tym samym rezultatem, przyzna zapewne, że to także nie było polskie łowiectwo (na którém książę naszych poetów Krasicki — tak się unudził) — i zapragnie może, ażeby i myśliwe zabawy naszych współobywateli za danym wzorem przez dziedzica Bulowic, w tak pięknym i zyskownym sposobie scudzoziemszczone zostały.

A. G.

*) W obwodzie wadowickim — dzieło wstrzemięźliwości już w całéj zupełności dokonane i swoje zbawienne skutki wywiéra na lud.

**) Zdanie piszącego, który nie jest myśliwym.

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(*Z korespondencyi prywatnéj*).

Z Sanoka, dnia 26. marca. Wielkanocny jarmark na woły w Rymanowie, był nad spodziewanie liczny; przypędzono bowiem do 1500 wołów, z których większa połowa była dobrze dołożona. Kupców z Ołomuńca, Szlązka i Krakowa było dosyć: z początku podawali oni bardzo nizkie ceny, ku wieczorowi jednak, widząc że właściciele trzymają się, rozkupili niemal wszystko, płacąc parę najlepszych (na 11 cetnarów szacowaną) po 124 zr. m. k. W przecięciu przyjąć można, iż właścicielom dostało się za zimowlę jednéj pary po 15 do 20 zr. m. k., co przy drogiéj w tym roku paszy stratą nazwaćby można. — Dzisiaj jest w obwodzie sanockim tylko 1200 wołów na stajniach, gdy przeszłego roku o tym czasie było ich jeszcze do 4000.

Zboże podnosi się w cenie i ma pokup, ale tylko na targach, na miejscowe potrzeby włościan, którym szczupłe zasoby już powychodziły. Za korzec pszenicy płacą 5 zr., żyta 4 zr., jęczmienia 3 zr. 24 kr., owsa 2 zr. m. k.

Gorzelni w obwodzie sanockim jest dzisiaj jeszcze tylko ośm w ruchu. Wódka drożeje, chociaż konsumcyja jéj zmniejszyla się o $^{3}/_{11}$ części: Garniec 30stopniowéj okowitéj płacą w większéj przedaży po 34 kr. m. k.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner 13. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)